

ROMAN DOKTÓR

ur. 1953



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	teatry alternatywne i studenckie, Lublin, PRL, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Grupa "Ubodzy", Teatr Akademicki KUL, Mieczysław "Metys" Abramowicz, Zbigniew Cynkutis, Rena Mirecka, Kazimierz Braun

Spotkanie Grupy "Ubodzy" z aktorami Reną Mirecką i Zbigniewem Cynkutisem

Tutaj na początku, około roku [19]73, [19]74 na przełomie, chyba w tym sezonie, przyjechali z Wrocławia do Lublina, Zbigniew Cynkutis i Rena Mirecka. Byli to podstawowi aktorzy teatru Grotowskiego, Rena Mirecka, Zbigniew Cynkutis. Myśmy ich znali ze spektakli *Apocalypsis Cum Figuris* z Wrocławia. Kazimierz Braun, wtedy dyrektor teatru lubelskiego, ściągnął ich tutaj, żeby oni stworzyli spektakl pod tytułem *Jałowa*. Kiedyś w teatrze Osterwy była mała scena taka, gdzie wchodziło, ja wiem 50 do 100 osób i można było takie kameralne widowisko wystawiać. Zbyszek Cynkutis z Reną Mirecką pracowali nad tą *Jałową* i myśmy ich znali wcześniej, ale nie w sensie towarzyskim, że oni są od Grotowskiego, nawet nie wiedzieliśmy, jakie role oni grają w spektaklu *Apocalypsis Cum Figuris*.

Stała się rzecz totalnie mistyczna i niezrozumiała, otóż mamy próbę na tak zwanej starej auli naszego *Kaina i Abła*, była to jesień i godzina późna dosyć, myśmy mieli próby [późno], bo dopiero zajęcia się kończyły około dwudziestej i władze rektorskie zezwoliły nam na obecność na uniwersytecie na przykład do godziny dwunastej w nocy lub do drugiej w nocy. Władze o tym wiedziały i portier o tym wiedział, i on nas wpuszczał, i wypuszczał, i zamykał. Myśmy siedzieli gdzieś tak, było to na pewno już po dwudziestej pierwszej, na próbie i żeśmy się tam męczyli, kłócili, próbowali kolejne warianty, i nagle otwierają się drzwi, wchodzi grupa pięciu osób. Z tego ja rozpoznaje, że jest Cynkutis, jest Rena Mirecka, jeszcze był Zbyszek Górski z naszego teatru, jego żona i jeszcze jedna, Jadwiga Jarmuł, która już nie żyje, aktorka, która miała grać w *Jałowej*.

Była taka sytuacja, oni mieszkali, Cynkutis z Mirecką, w hotelu Unia i potem nam Rena Mirecka opowiadała tak, że jak oni przyjechali do Lublina, to po pierwsze poczuli, że tu wisi coś. Jest taka atmosfera, że oni tego nigdy jeszcze, przynajmniej w

Polsce, nie spotkali. Co to znaczy, że coś złego czy coś dobrego? Otóż dobrego, że tu jest jakiś rodzaj duchowości, który wisi, się idzie ulicą i tu wisi coś nad człowiekiem, pamięć o historii, o innych grupach etnicznych, o katolickim uniwersytecie, który przygniata to całe miasto swoją duchową szatką. To się w niej potęgowało, tym bardziej, że mieszkała w Unii i otwierała okno ze swojego pokoju, i patrzyła na KUL, i raz się jedno światło pali, raz drugie, raz dziesięć, raz wykład, raz rada, ona absorbuje to i mur, co tam jest w środku! Ona nie mogła sobie dać z tym rady. Co? Wejść i zobaczyć, co tam jest w środku.

Jak skończyli próbę *Jałowej* tam koło dwudziestej pierwszej u siebie w Osterwie, to przeszli całą grupą, portier ich wpuścił, weszli na naszą próbę. Myśmy zgłupieli, czy nie jest to jakaś kompletnie niespodziewana, metafizyczna historia, którą nikt w życiu, by nie zaplanował, nigdy. To nie tak, że myśmy ich zaprosili, oni weszli po prostu, bo mieli taką potrzebę. No to tak mówią: „To pokażcie, co wy tam ćwiczyacie, jakiś fragmencik, który już tam macie gotowy”. My przejęci robimy to i wtedy się druga metafizyczna rzecz zdarzyła, której nigdy do końca życia nie zapomnę. Oni to obejrżeli, może to trwało dziesięć minut, może piętnaście, obejrżeli to i Zbyszek Cynkutis, bo on tym samcem alfa był w tej grupie, był dominującą osobą, sam w zespole to Grotowski, ale jak oni się po świecie porozeżdżali, to każdy z nich był samcem alfa, gdziekolwiek by nie [pojechali], w tym Rena jako kobieta. Jak ona pojechała na staż na przykład do Włoch albo do Australii, to ona była samcem alfa i to wszyscy się lepiłi do niej, bo ona była od Grotowskiego, ona była duchowo przez niego nasycona, i ona rządziła całym światem, który był wokół niej. W tym przypadku Zbyszek Cynkutis. I zadaje nam elementarne pytania: „O co Wam dzieci chodzi? Co Wy byście chcieli? Chcielibyście zastąpić aktorów zawodowych i zrobić spektakl taki mały? To szybko do szkoły aktorskiej! Jak chcecie być aktorami, to nie udajcie jakichś idiotów tutaj, bo przecież Wy ani warsztatu, ani nic nie macie, seplenicie, Was nie słyhać. To idźcie do szkoły teatralnej i będziecie aktorami”. No to my: „Nie, nie my nie chcemy być aktorami”. „To czemu aktorów udajecie?” My tak patrzymy. „No to, o co Wam chodzi?” To kombinujemy, kombinujemy, odpalamy albo *Metys*, albo ja, bo myśmy się poczuli najbardziej urażeni, dotknięci, bo myśmy zarządzili tym spektaklem, dwaj najważniejsi bohaterowie, Kain i Abel. „Bo nam chodzi o to, żeby wyrazić jakąś swoją wewnętrzną prawdę, podzielić się z ludźmi albo oni to zaakceptują, albo nie zaakceptują”. „A – mówi Cynkutis – to czego kłamiecie i ubieracie się w jakieś głupie stroje, jakieś role, udajecie aktorów, to mówcie od siebie. Mówcie za siebie! A nie wcierajcie się w jakieś role! Nie potraficie się wcielić w rolę, bo nie jesteście zawodowcami”. Dało nam to strasznie do [myślenia].

On mówił, co teatr studencki czy młodzieżowy może dać. „Młodzi ludzie mogą dać tylko i wyłącznie siebie albo to kogoś zainteresuje, albo nie. Jak masz osobowość, masz jakieś przemyślenia, masz coś ciekawego, to zainteresujesz ludzi, a jak nie, to żebyś nie wiem jak udawał, robił stroje, stawiał dekoracje, to ludzi to nie zainteresuje, bo woli pójść do zawodowego teatru, oni zrobią to lepiej, więc wybierajcie, chcecie

dalej się jeszcze bawić w teatryk?” I poszli. Myśmy zostali, chyba do rana już. Doszło do takiej scysji między nami, do takiego prania mózgów, to nie to, że myśmy się kłócili, tylko po prostu musieliśmy przetrwać, to co nam powiedział i podjęliśmy, wtedy absolutnie ostateczną decyzję, że w żadnym wypadku nie udajemy niczego. Musiał być jakiś scenariusz, ale role nasze zostały wyposażone w nas.

Za rolę Kaina stałem ja osobiście, stąd ja tym Kainem byłem po prostu, ja to sobie wszystko przemyślałem, jak ja bym się zachował na jego miejscu, tak tłukłem, że mi gryźli zęby czasami, ktoś płakał, a ja się wykańczałem, no bo ile razy można grać, ile razy można się tak wywnętrzać wobec drugiego człowieka. No ile razy, przecież to jest pewna granica psychiczna.

My byliśmy tak słabi, aktor zawodowy może pokazywać najbardziej, wysubtelnione przeżycia wewnętrzne, ale on je udaje cały czas, w związku z tym może co wieczór powtarzać, a ludzie na widowni płaczą, bo aktor nigdy nie może płakać na scenie, ludzie mogą płakać, mają płakać albo się śmiać, a on się ani ma śmiać ani płakać. No ale my tego nie potrafiliśmy, tylko myśmy tą ekspresję wewnętrzną robili, ale ile razy można powtarzać, żeby schizofrenii nie dostać. I tak myśmy rzadko grali, ale poszliśmy w tym duchu, czyli to było już pełne odzwierciedlenie teorii Grotowskiego.

On tak swoich aktorów doprowadził do tego stanu, że po *Apokalipsie* był jeden albo dwa przypadki śmierci na zawal serca na spektaklu. Ludzie nie potrafili tego przeżyć, dostawali tam histerycznego śmiechu, ktoś mdlał i śmiertelne przypadki były, a karetka ile razy przyjeżdżała, to jest inna sprawa. Oczywiście my nie potrafiliśmy w takim duchu to zrobić, ale jednak ludzie to bardzo przeżywali, myśmy to wiedzieli. Po spektaklu było milczenie, nikt nie wychodził, to tak było po *Apokalipsie*, ludzie siedzieli sami ze sobą godzinę, dwie, trzy, nikt ich nie wyrzucał.

U nas tak nie było, ale jednak nikt braw nie bił, wiedzieli, że tu o coś innego chodzi zupełnie, że mamy jakiś w sobie problem, którym się dzielimy. To był przełom w tym sensie, że Zbyszek Cynkutis nam pokazał, że: „Kochani albo się bawicie w teatr, albo próbujcie jednak jakąś prawdę wewnętrzną przekazać, jeśli ją macie, bądź może udajecie, a ludzie szybko się zorientują, że to jest nic, nie będą przychodzić do Was w ogóle, jak coś – jesteście uratowani. Wykorzystajcie tą szansę, żeby tą ekspresję dawać, bo potem pójdziecie do zawodu i koniec, będziecie robić swoje. A tutaj jest teatr! No inne konwencja”. No i tak już poszło, i potem kolejne spektakle, kolejne rzeczy, raczej w tym duchu robione, no i przyjaźń z ludźmi od Grotowskiego.

Data i miejsce nagrania	2013-05-11
Rozmawiał/a	Magdalena Kowalska
Transkrypcja	Magdalena Kowalska
Redakcja	Magdalena Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"